

ECHO

A) WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE
THE ANGLO-POLISH ECHO

OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 2-A ■ Rok II (V) ■ LUTY — 1939 — FEBRUARY ■ Cena n-ru 60 gr.



T o w e r, L o n d o n. W y m o w a (p. str. 3): taué, ländén.

Zamek-twierdza „Tower” (obecnie muzeum i arsenał) w Londynie.

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wypowiedziane na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., 1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„Echem Obcojęzycznym”,

ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYSCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

Łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:
Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

TRANSKRYPCJA FONETYCZNA WYMOWY ANGIELSKIEJ:

„ä“ — dźwięk pośredni między „a“ i „e“ (t. zw. szerokie „e“); np.: *land* (wym.: länd) kraj; *back* (bäk) z powrotem.

„ä“ — krótki dźwięk „a“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *but* (bät) ale; *judge* (dżädz) sędzia.

„ë“ — krótki dźwięk „e“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *bird* (bè:d) ptak; *America* (ëmerykë).

„N“ jest to „n“ *tylnojęzykowe* (jak w słowie „bank“); np.: *sing* (syN) śpiewać; *young* (jàN) młody.

„D“ oznacza dźwięczne ang. „th“ (=seplenione „d“); np.: *that* (Dat) tamten; *they* (Dej) oni.

„T“ oznacza bezdźwięczne „th“ (=seplenione „t“); np.: *thick* (Tyk) gruby; *tooth* (tu:T) ząb.

„ü“ — niezgłoskotwórczy dźwięk (zbliżony do polskiego krótkiego „u“ lub „l“); np.: *one* (üän, brzmi jak „lan“) jeden; *wave* (üejw) fala; *wall* (üo:l) ściana.

Dwukropek : po samogłosce oznacza, że jest ona b. *długa*; np.: *music* (mju:zyk) muzyka; *half* (ha:f) połowa.

Apostrof ' stoi przed mocną (akcentowaną) zgłoską (syllabą); np.: *simplicity* (sym'plysity) prostota; *industrious* (yn'dästrjës) pracowity. — O ile takiego apostrofu nie ma wcale, akcentowaną zgłoską jest *pierwsza*; np.: *echo* (ekou='ekou) odgłos; *unity* (junyty='junyty) jedność.

(Dwugłoski czyli dyftongi — „au“, „ou“ — wymawia się razem t. j. jednozgłoskowo).

Dział fonetyczny pod kierownictwem redakcyjnym S. Wyszynskiego.

A THRIFTY FELLOW.

It was past midnight¹ when the doctor's bell pealed violently². Shortly after the doctor opened the door; on the step stood a man in evening dress.

“Can you come to Bellstead at once”, doctor?” the visitor asked. “It's about nine miles away.”

The doctor nodded. He dressed quickly and got out his car, and together⁴ they sped off to their destination⁵.

Arrived⁶ in Bellstead, the man turned⁷ to the doctor.

“What is your fee, sir?” he asked.

“Half-a-guinea⁸,” replied the medical man, somewhat surprised⁹.

“There it is, then,” said the other. “And jolly cheap, too. The garage¹⁰ man wanted thirty bob to drive me over. You see, I missed the last train.”

W y m o w a : 1) mydnajt — 2) pi:l d wäjëlëntly — 3) ët üäns — 4) të'geDë — 5) desty'nejszn — 6) ë'rajwd — 7) të:nd — 8) ha:f-ë-gyny — 9) sc'prajzd — 10) gära:z.

“I DON'T THINK*.”

It was during¹ the Great War². After the landing in France³, an officer⁴ gave his men lecture⁵ and told them that their best pal in this world was the rifle⁶. He warned⁷ them that on no account⁸ must they part with it.

A couple⁹ of nights later gunner¹⁰ Brown was on guard.¹¹ When the visiting officer approached¹² him and said, “Your rifle is dirty, gunner,” he replied, “I don't think so, captain,¹³ because I cleaned¹⁴ it.”

“Give it to me,” said the officer sternly, which Brown did.

Then the officer said, “You fool, if I were an enemy in English uniform¹⁵ I could shoot you.”

To which Brown replied, “I don't think you could, sir, because¹⁶ I've got the bolt in my pocket.”

W y m o w a : *) aj doun TyNk — 1) djuëryN — 2) üo: — 3) fra:ns — 4) ofysë — 5) lekczë — 6) rajfl — 7) üo:nd — 8) ë'kaunt —

OSZCZĘDNY JEGOMOŚĆ.

Było już po północy, gdy u doktora gwałtownie zabrzmiał dzwonek. Wnet potem doktor otworzył drzwi; na progu stał jakiś mężczyzna w stroju wieczorowym.

„Czy pan doktor może zaraz pojechać do Bellstead?” spytał gość. „To około 9 mil drogi.”

Lekarz przytaknął. Ubrał się prędko, wyciągnął swoje auto i razem szybko odjechali do miejsca przeznaczenia.

Po przybyciu do Bellstead człowiek ów zwrócił się do doktora:

„Ile wynosi pańskie honorarium, proszę pana?” spytał.

„Pół gwiney (10 i pół. szyl.)”, odrzekł lekarz, nieco zdziwiony.

„Więc oto proszę”, powiedział tamten. „A to bardzo tanio, w dodatku. Ów człowiek z garażu żądał 30 szyl. za przewiezienie mnie. Bo uważa pan, spóźniłem się na ostatni pociąg.”

„MYŚLĘ, ŻE NIE.”

Było to podczas Wojny Światowej. Po wylądowaniu we Francji pewien oficer udzielił swoim ludziom przestrogi i powiedział im, że najlepszym ich towarzyszem na tym świecie jest karabin. Ostrzegł ich, by pod żadnym pozorem nie rozstawali się z nim.

W parę nocy później kanonier Brown stał na warcie. Gdy zbliżył się doń oficer inspekcyjny i rzekł: „Twój karabin jest brudny, kanonierze”, — ten odpowiedział: „Myślę, że nie, p. kapitanie, bom go wyczyścił.”

„Daj mi go”, rzekł ostro oficer, co też Brown uczynił.

Wtedy oficer powiedział: „Bałwanie, gdybym był nieprzyjacielem w angielskim mundurze, mógłbym cię zastrzelić.”

Na co Brown odrzekł: „Myślę, że pan kapitan nie mógłby, bo ja mam zamek w kieszeni.”

9) käpl — 10) ganë — 11) ga:d — 12) ë'prouczł — 13) käptyn — 14) kli:nd — 15) ju:nyfo:m — 16) by'koz.

A Morning in London*

George and his sister Nancy have come up from the country¹ to spend the week-end in London. On Saturday² morning they set out early³ to go up to town and see some of the sights⁴.

George (as their bus⁵ stops at the Stock Exchange⁶): I believe⁷ we get off here for the Tower. I had better ask the conductor⁸, though.—Conductor, do we get off here for the Tower, please?

Conductor: Yes, sir, that's right, walk straight up⁹ that street and you'll soon come to it.

They walk around the Tower, before entering, until they arrive at the river-front. On their right is Tower Bridge, built¹⁰ like a Norman fortress, and on their left vast streams of traffic are seen in their never-ceasing flow¹¹ across London Bridge.

Nancy: Doesn't this look like the pictures¹² of medieval castles¹³, with their moats and walls, battlements and turrets? Do let us explore¹⁴ inside at once. See, it says "Admission¹⁵" over there, at the Lions' Gate¹⁶, where those tourists are showing their tickets.

They obtain their admittance tickets and, after crossing the moat by means of a drawbridge¹⁷, enter the outer ward.

Nancy: Oh, just look at those warders standing by the tower! Isn't that just how they used¹⁸ to dress in Henry VIII's time, in scarlet doublets¹⁹ and knee-breeches²⁰, and black velvet hats? I'm sure²¹ I have seen pictures of them.

George: Yes, they are old soldiers²², you know, and are called "Beefeaters", — perhaps because²³ of their ruddy and well-fed appearance²⁴! Ah, here is the Traitors' Gate, through²⁵ which state prisoners used to pass to the dungeons²⁶ in the Tower, after they had been brought²⁷ up the Thames.

Nancy: And what is the name of that place on the left?

George (looking into the guide-book²⁸): That must be Wakefield Tower²⁹ where the crown jewels³⁰ are kept. I don't think we will stay to go in there, now, do you? There is such a long queue³¹ waiting already³², it would take too long, unless you particularly³³ want to see them?

Nancy: Oh, no, I am longing to go right up to the top of White Tower and see the wonderful view³⁴ from one of the tiny³⁵ windows. Are we far from it now?

George: No, here we are already, and there is a party in front being shown around by a guide, so

Ranek w Londynie

Jerzy ze swoją siostrą Nancy przyjechali z prowincji, by spędzić „week-end” w Londynie. W sobotę wczesnym rankiem wyruszają, by udać się do miasta i obejrzeć osobliwości.

Jerzy (gdy autobus zatrzymuje się koło giełdy): Sądzę, że tu wysiadamy do Tower. Lepiej zapytam jednak konduktora. — Panie konduktorze, czy tu się wysiada do Tower, proszę.

Konduktor: Tak, proszę pana, tak jest; niech pan pójdzie prosto tą ulicą i dojdzie pan tam wkrótce.

Przed wejściem obchodzą dookoła Tower, aż dochodzą do fasady od strony rzeki. Po prawej ręce mają Most Tower, zbudowany na podobieństwo normandzkiej fortecy, a z lewej strony widać ogromne potoki ruchu ulicznego, który bezustannie się przewala przez Most Londyński.

Nancy: Czy to nie wygląda jak obrazki średnio-wiecznych zamczysk z fosami i murami, strzelnicami (krenelami) i wieżyczkami? Zbadajmy od razu wnętrze. Patrz, tam zaznaczone jest „Wstęp”, oto tam, u Bramy Lwów, gdzie tamci turyści pokazują swoje bilety.

Otrzymują karty wstępu i, przebywszy fosę przez zwodzony most, wchodzą do zewnętrznego obwodu.

Nancy: O, spójrz-no na tych strażników stojących przy wieży! Czyż to nie jest tak, jak zwykli byli się ubierać za czasów Henryka VIII, w szkarłatowych kaftanach i krótkich spodniach oraz czarnych aksamitnych kapeluszach? Jestem pewna, że widziałam ich wizerunki.

Jerzy: Tak, to starzy żołnierze, wiesz, i zwani są „Beef-eaters (dosł. zjadacze wołowiny) — być może ze względu na swój rumiany i tęgi wygląd! Ach, oto jest Brama Zdrajców, przez którą więźniowie stanu zwykle przechodzili do ciemnic Toweru po sprowadzeniu ich Tamizą.

Nancy: A jak się nazywa ten budynek na lewo?

Jerzy (zaglądając do przewodnika): To musi być Wieża Wakefield, gdzie się przechowuje klejnoty korony. Sądzę, że nie będziemy się zatrzymywali, by wejść tam teraz, co? Czekaj już tam taka długa kolejka, potrwałoby to za długo, chyba że specjalnie chcesz je zobaczyć?

Nancy: O, nie, pragnę wejść wprost na szczyt Białej Wieży i obejrzeć cudowny widok z jednego z maleńkich okienek. Czy jesteśmy teraz daleko stamtąd?

Jerzy: Nie, jesteśmy już tu, a oto przed nami jakieś towarzystwo, oprowadzane przez przewodnika,

Wy m o w a: *) mo:nyN. länden —

1) kántry — 2) sätédy — 3) è:ly — 4) sajts — 5) bas —
6) yks'czejndž — 7) by'li:w — 8) kèn'dáktè — 9) ò:k strejt àp —
10) byl't — 11) 'newé'si:syN flou — 12) pykczéz — 13) medy'i:wl
ka:slz — 14) yks'ploè — 15) èd'myszn — 16) lajénz gej't —
17) dro:brydž — 18) ju:s(t) — 19) ska:lyt dáblyts —

20) ni:bryczyz — 21) szuè — 22) souldžéz — 23) pè'hàps (pràps)
by'koz — 24) è'pyèrns — 25) Tru: — 26) dándžnz — 27) bro:t —
28) gajdbuk — 29) òejkfi:ld tauè — 30) kraun džu:èlz — 31) kju:
32) o:l'redy — 33) pè'tykcjułèly —

34) ùàndèful wju: — 35) tajny —

perhaps we shall be able to hear³⁶ what he says.

Nancy: Oh, what funny winding stairs³⁷!

George: Yes, this is the famous spiral staircase³⁸. Under it the bones of the young princes were found, who were murdered³⁹ by their uncle Richard⁴⁰ III.

Nancy: Poor little things! It must have been terrible to be imprisoned⁴¹ here. Isn't this where Sir Walter Raleigh⁴² wrote his "History of the World", too?

George: Yes, so it was. What a good thing he could find something to do, wasn't it?... But here we are, right at the top, and the guide is pointing out⁴³ the great buildings we can see from the windows. Look, we can get quite⁴⁴ a good view from here.

Guide (to small party being conducted around the Tower): Now, ladies and gentlemen, you have the city of London at your feet! See how the higgledy-piggledy⁴⁵ little streets run parallel⁴⁶ to the "S" formed by the River Thames⁴⁷. We are now in the very heart⁴⁸ of the city. From here you see the Mint and the Bank of England, the Stock Exchange and Custom House⁴⁹, and hundreds⁵⁰ of counting-houses and insurance offices⁵¹. To the east are the docks of the great Atlantic liners⁵² and the cargo steamers⁵³ for a considerable⁵⁴ part of the world's commerce. In that direction, too, are the slums⁵⁵ of Whitechapel⁵⁶ and Poplar.

Nancy (in a whisper to George): Doesn't he talk quickly? I suppose⁵⁷ he has learnt⁵⁸ all this by heart⁵⁹, though!

Guide (to lady in his party): That dome with the gilded cross, madam? Yes, that's St. Paul's Cathedral⁶⁰, built in the form of a Latin cross. In the

36) hyè — 37) fány

űajndyN ste:èz — 38) fejnès spajèrl ste:èkejs — 39) mè:dèd —

40) àNkl ryczèd — 41) ym'pryznd — 42) ùo:lè ro:ly (ra:ly) —

43) pojntyN aut — 44) kűajt — 45) 'hygl'dy'pygl'dy —

46) ràn pàrèlèl — 47) rywè temz — 48) ha:t —

(Concluded on next page).

więc może będziemy mogli usłyszeć, co on mówi.

Nancy: O, jakie śmieszne kręte schody!

Jerzy: Tak, to są te słynne kręte schody. Pod nimi znaleziono kości młodych książąt, którzy zostali zamordowani przez swego wuja Ryszarda III.

Nancy: Biedne małeństwa! To musiało być straszne — być tu uwięzionym. Czy to nie tutaj także Sir Walter Raleigh napisał swoją „Historię świata”?

Jerzy: Tak, to było tu. Jak to dobrze, że mógł znaleźć coś do roboty, nieprawda?... Ale oto jesteśmy na samej górze, i przewodnik wskazuje na duże budynki, które widzimy z okienek. Patrz, możemy stąd mieć zupełnie dobry widok.

Przewodnik (do małego towarzystwa oprowadzanego po Towerze): A teraz, proszę państwa, macie śródmieście Londynu u swoich stóp! Patrzcie, jak te kipiące chaotycznym ruchem uliczki biegną równoległe do utworzonej przez rzekę Tamizę litery „S”. Jesteśmy teraz w samym sercu śródmieścia. Stąd widać mennicę i Bank Angielski, giełdę i urząd celny, oraz setki kantorów i biur asekuracyjnych. Na wschód znajdują się doki wielkich transatlantyków i parowców towarowych dla znacznej części handlu światowego. W tym kierunku znajdują się również zaułki Whitechapel i Poplar.

Nancy (szepetem do Jerzego): Czy on nie mówi zbyt szybko? Przypuszczam, że się nauczył tego wszystkiego na pamięć, doprawdy!

Przewodnik (do pani spośród jego grupy): Ta kopuła ze złotym krzyżem, proszę pani? Tak, to katedra Św. Pawła, zbudowana na kształt łacińskiego

49) kűstèm haus — 50) hűndrèdz — 51) y'n'szuèrèns'ofysz —

52) èt'làntyk lajnèz — 53) ka:gou sti:mèz — 54) kèn'sydrèbl —

55) slàmz — 56) ũajtczàpl — 57) sè'pouz — 58) lè:nt — 59) ha:t —

60) sn'po:lz kè'Ti:drł —

(Dokończenie na następnej stronie).

„BEEFEATER”,

Tower of London.

A picturesque¹ link with the past is perpetuated² in the costume³ of the Beefeaters or warders⁴ of the Tower, dating to the reign⁵ of King Edward⁶ VI.

Wy m o w a: *) 'bi:f'i:tè, tauè, lándèn

1) pykczè'resk — 2) pè'pctjucjtyd —

3) kostju:m — 4) ùo:dèz

5) rejn — 6) edűèd.



„BEEFEATER”

Tower w Londynie.

Malownicze nawiązanie do przeszłości uwiecznione jest w stroju „Beefeater”ów, czyli strażników Tower'u, sięgającym panowania króla Edwarda VI.

crypt below⁶¹, which runs the whole length of the church⁶², are the tombs⁶³ of great men of the past hundred years. Under the centre⁶⁴ of the dome, in the crypt, stands the black marble tomb of Lord Nelson⁶⁵, Britain's greatest naval hero⁶⁶...

Now, ladies and gentlemen, let us turn from the centre of finance⁶⁷ and shipping, and take a look towards the centre of government⁶⁸, wealth⁶⁹ and fashion⁷⁰. Let your eye⁷¹ travel westward along the Thames, and you will see one of the most wonderful drives in the world, the Thames Embankment⁷².

A mile or so to the west you see Westminster Abbey⁷³ and the Houses of Parliament⁷⁴, the political pulse⁷⁵ of the British Empire⁷⁶. A more magnificent panorama⁷⁷, ladies and gentlemen, you could hardly wish to see. And now...

Nancy: I'm so glad we came up here, it is a splendid way of seeing London all at once, isn't it? We were fortunate⁷⁸ to find a guide, too, weren't we?

George: Yes, I had no idea⁷⁹ we should have such a fine view from here. The Thames certainly⁸⁰ looks beautiful in the sun⁸¹. I think when we have seen everything here we will walk along the Embankment, don't you?

Nancy: Yes, we can make our way towards Westminster Abbey, and then see the Cenotaph⁸² in Whitehall⁸³ before we go home. I feel as though I am beginning⁸⁴ to know London already!

61) by'lou — 62) czè:cz —
63) tu:mz — 64) sentè — 65) nelsn — 66) nejwl hyèrou —
67) fy'näns — 68) gawènmènt — 69) uelT — 70) fäszn — 71) aj—
72) ym'bänkmènt — 73) ües(t)mynstè-r-äby — 74) pa:lènmènt —

krzyża. Na dole, w krypcie, która biegnie przez całą długość kościoła, są groby wielkich ludzi z ubiegłych stu lat. Pod środkową częścią kopuły, w krypcie, stoi czarny marmurowy nagrobek lorda Nelsona, największego angielskiego bohatera morza...

A teraz, proszę państwa, odwróćmy się od tego ośrodka finansów i żeglugi, i rzućmy okiem na centrum rządu, bogactwa i mody. Proszę przebiec okiem w kierunku zachodnim wzdłuż Tamizy, a ujrzycie jeden z najcudowniejszych bulwarów na świecie: Wybrzeże Tamizy.

Mniej więcej o milę na zachód widać Opactwo Westminsterkie i gmachy parlamentu — polityczne tętno brytyjskiego imperium. Wspanialszej panoramy, proszę państwa, chyba nie można sobie życzyć do oglądania. A teraz...

Nancy: Jakże się cieszę, żeśmy tu przyszli, to świetny sposób obejrzenia całego Londynu od razu, nieprawda? Mieliśmy też szczęście, żeśmy znaleźli przewodnika, nieprawda?

Jerzy: Tak, nie wyobrażałem sobie, że będziemy stąd mieli taki ładny widok. Tamiza niewątpliwie wygląda pięknie w słońcu. Uważam, że po obejrzeniu tu wszystkiego przejdziemy się wzdłuż Wybrzeża, co?

Nancy: Tak, możemy się skierować do Opactwa Westminsterkiego, a następnie obejrzeć pomnik Nieznanego Żołnierza na ul. Whitehall, zanim pójdziemy do domu. Zdaje mi się, że zaczynam już poznawać Londyn!

75) pè'lytykl pàls — 76) empajè — 77) mäg'nyfysnt pänè'ra:mè —
78) fo:cznył — 79) aj'dyè — 80) sè:tnly — 81) sän —
82) senèta:f — 83) 'üajt'ho:l — 84) by'gynyN.

AT THE DENTIST'S.

Jock had been suffering¹ for a long time with tooth-ache² and at least decided³ to have the offending molar extracted⁴.

Arriving⁵ at the dentist's he asked: "How much will it cost?"

"Two and sixpence without and five shillings with gas," replied the dentist.

"And if I take gas will it not hurt⁶ me?"

"Oh, not a bit," said the dentist, "you'll be quite unconscious⁷."

"Does that mean⁸ I'll (I will) not know what's going on?"

"Certainly⁹, sir," said the dentist.

With that statement Jock put his hand in his pocket and brought out¹⁰ a handful of cash.

"Oh!" said the dentist politely¹¹, "you don't pay till the tooth is out."

"I was not going to pay," replied Jock, "I was just going to count¹² my money¹³."

Wy m o w a: 1) säfèryN — 2) tu:Tejk — 3) dy'sajdyd —
4) moulé yks'träktyd — 5) è'rajwyN — 6) hè:t — 7) küajt

U DENTYSTY.

Jock cierpiał przez dłuższy czas na ból zęba i w końcu zdecydował się na wyrwanie tego zęba trzonowego, który mu się dawał we znaki.

Przybywszy do dentysty, spytał: „Ile to będzie kosztowało?”

„Dwa szylingi i sześć pensów bez znieczulenia, a pięć szyl. ze znieczuleniem”, odrzekł dentysta.

„A w razie znieczulenia nie będzie mnie bolało?”

„O, ani trochę”, rzekł dentysta, „będzie pan zupełnie nieprzytomny.”

„Czy to znaczy, że nie będę wiedział, co się dzieje?”

„Oczywiście, proszę pana”, powiedział dentysta.

Po tym oświadczeniu Jock włożył rękę do kieszeni i wyjął garść pieniędzy (gotówki).

„O”, rzekł uprzejmie dentysta, „pan płaci dopiero po usunięciu zęba.”

„Nie zamierzałem płacić”, odrzekł Jock, „chciałem tylko przeliczyć swoje pieniądze.”

än'konszès — 8) mi:n — 9) sè:tnly — 10) bro:t aut — 11) pè'läitly
12) kaunt — 13) mány.

HIS PASSENGER*.

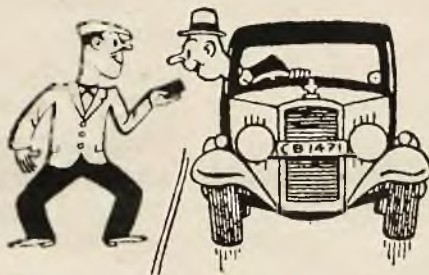
He was driving towards Coventry¹ when a man hailed and asked for a lift. When they reached Coventry the driver overshot some traffic lights², and was promptly pulled up by the traffic policeman³; policeman industriously⁴ wrote down all the details⁵.

Then the man who had asked for a lift got out of the car and pleaded⁶ with the policeman to overlook the offence. Policeman remained adamant⁷.

After driving a mile or so, the passenger turned to the driver and said: "Look here, you've been decent⁸ to me, so I'll tell you something — I'm a professional pickpocket⁹ on my way to a meeting."

"Is that so?" said the driver.

"Yes," said the other, getting out of the car. "And here's the policeman's notebook."



W y m o w a : *) päsündzè — 1) kowèntry — 2) tráfyk lajts
3) pè'li:smèn — 4) yn'dàstrjèsly — 5) dy'tejlz — 6) pli:djyd —
7) ry'mejnd ädémènt — 8) di:snt — 9) prè'fesznl pykpkokyt.

GOOD ADVICE*.

Oliver Goldsmith (1728—1774), one of the most pleasing writers¹ of English literature², lived in the time of King George the Second. He studied theology³ at Trinity College, Dublin, and medicine⁴ at Edinburgh⁵. He cherished the plan to practise⁶, but though⁷ he had obtained the dignity of a doctor, he could procure⁸ no patients⁹.

"I do not practise," he once said; "I make it a rule¹⁰ to prescribe¹¹ only for my friends."

"Pray, dear doctor," said one of those present¹², "alter your rule, and prescribe only for your enemies."

W y m o w a : *) gud èd'wajs — 1) pli:zyN rajtèz —
2) lytèryczè — 3) städjyd Ty'oledzy — 4) miedsyn — 5) edynbèrè

POLITICAL PRUDENCE*.

Wise¹ men say nothing in dangerous² times.

The Lion³ called the sheep, and asked her if his breath⁴ smelt; she said, "Ay," and he bit off her head⁵ for being a fool.

He called the wolf⁶, and asked him. He said, "No," and the Lion tore him in pieces⁷ for being a flatterer.

At last he called for the fox, and asked him. "Truly⁸," said Reynard⁹, "I have got a cold, and cannot smell."

W y m o w a : *) pè'lytykl pru:dèns —
1) ùajz — 2) dejdndzrès — 3) lajèn — 4) brèT — 5) hed —

JEGO PASAŻER.

Jechał autem w stronę Coventry, gdy jakiś człowiek zawołał nań, prosząc o podwiezienie. Gdy dojechali do Coventry, automobilista przekroczył kilka świetlnych sygnałów ulicznych i został szybko zatrzymany przez policjanta ruchu; policjant gorliwie zapisał wszystkie szczegóły.

Wówczas ten człowiek, który prosił o podwiezienie, wysiadł z wozu i interweniował u policjanta, by darował to przekroczenie. Policjant pozostał twardy jak kamień.

Po przejechaniu mili czy coś koło tego, pasażer zwrócił się do automobilisty, i rzekł: „Słuchaj pan, był pan dla mnie porządny, więc powiem panu coś — jestem zawodowym złodziejem kieszonkowym w drodze na umówione spotkanie.”

„Co takiego?” rzekł automobilista.

„Tak”, powiedział tamten, wysiadając z auta. „A oto jest notatnik policjanta.”

DOBRA RADA.

Oliver Goldsmith, jeden z najmilszych pisarzy w literaturze angielskiej, żył za czasów króla Jerzego II. Studiował teologię w Kolegium Św. Trójcy w Dublinie i medycynę w Edynburgu. Nosił się z planem praktykowania, ale choć otrzymał tytuł (godność) doktora, nie mógł zdobyć pacjentów.

„Ja nie praktykuję”, powiedział pewnego razu, „trzymam się zasady zapisywania lekarstw tylko swoim przyjaciółom.”

„Proszę cię, kochany doktorze,” rzekł jeden z przyjaciół, który był przy tym, „zmień swoją zasadę i zapisuj lekarstwa tylko swoim wrogom.”

6) pràktys — 7) Dou — 8) prè'kjuè — 9) pejsznts — 10) ru:l —
11) prys'krajb — 12) preznt.

DYPLOMATYCZNA ROZTROPNOŚĆ.

Mądrzy ludzie nie mówią nic w niebezpiecznych czasach.

Lew zawezwał owcę i spytał ją, czy jego oddech wydaje odór; powiedziała: „A tak”, i odgryzł jej głowę za to, że była głupia.

Zawołał wilka i spytał go. Ten rzekł: „Nie”, i lew rozszarpał go na kawałki za to, że był pochlebcą.

W końcu zawołał lisa i spytał go. „Doprawdy”, rzekł lis, „mam katar i nic nie czuję.”

6) ùulf — 7) pi:syz — 8) tru:ly — 9) renèd.

The Prisoner leaves the Court*

Charles Miller, farmer, was acquitted of the crime of murdering Aynam Rhodes, farmer also. He cast¹ a quick glance² round the court and disappeared³ from view.

In a heavy⁴ coat and pulled-down hat, Miller arrived at the station⁵ in time to catch a train which would bear⁶ him to Doddington. He was not noticed⁷ on the platform.

Thinking over the past few days and the strain he had stood Miller almost laughed aloud⁸ as he saw himself a free man again. Presently his thoughts⁹ were interrupted¹⁰ by one of the two men in the compartment, a cheery individual¹¹, obviously a lawyer¹².

"Excuse¹³ me," said the traveller. "Can you tell me if that chap Miller has got off to-day? They have been trying¹⁴ him here, I think."

"Yes, he has got off," said Miller, "I heard some boys crying the result¹⁵ as I came up to the station."

"Queer case¹⁶," said the other. "Murdered by Miller's door after he'd (he had) been to see Miller. I hardly thought he would get off: did you?"

"I—er—rather¹⁷ thought he would," said Miller. "After all, they never found the revolver¹⁸, and he could hardly have hidden it successfully¹⁹ in his own house. He never left the house till the police²⁰ came."

"Of course²¹, that was one of the great points of the defence²². One would have thought that they would have found it somewhere. Still, I rather think he did it."

The third man smiled and put in: "Of course, there are always²³ plenty who say that after a murder trial. Surely the jury²⁴ had the best chance of judging²⁵."

"That is what I think," said Miller. "And you would hardly expect a man to commit murder just because²⁶ he wanted to buy the next farm to his. The motive is thin."

Miller took up a daily paper which he had found in the compartment and affected to read it, whilst he carefully listened²⁷ to the conversation.

He heard that the accused²⁸ man had held a mortgage²⁹ on the adjoining farm, and that a relative³⁰ of Rhodes had produced³¹ the money to pay off the mortgage, thus robbing Miller of all hopes of turning the two farms into one.

After a time the conversation lulled³², and Miller, closing his eyes³³, prepared to doze. Had he not done so he might have seen the lawyer lean forward³⁴ and whisper one word, to the other's astonishment³⁵.

Więzień opuszcza sąd

Karol Miller, rolnik, został uniewinniony z zarzutu (zbrodni) zamordowania Aynama Rhodes'a, również rolnika. Rzucił szybkie spojrzenie dookoła (sądu) i znikł z widoku.

W ciężkim płaszczu i zsuniętym na czoło kapeluszu Miller przybył na stację w samą porę, by zdążyć na pociąg, który miał go zawieźć do Doddington. Nie zauważono go na peronie.

Rozmyślając nad kilkoma ubiegłymi dniami i przebytym naprężeniem, Miller omal nie roześmiał się na głos, widząc się ponownie na wolności. Niebawem jego myśli przerwał jeden z dwóch ludzi w przedziale, wesoły osobnik, najwidoczniej adwokat.

„Przepraszam pana”, rzekł ów podróżny. „Może mi pan powiedzieć, czy ten bubek Miller wy dostał się dzisiaj? Zdaje się, że sądzono go tutaj.”

„Tak, wy dostał się”, powiedział Miller. „Słyszałem, jak kilku chłopców wykrzykiwało wynik, gdy szedłem na stację.”

„Dziwna sprawa”, rzekł tamten. „Zamordowany koło drzwi Millera, po odwiedzeniu Millera. Nie sądziłem, że on się wy dostanie; a pan?”

„Ja... ee... raczej uważałem, że tak”, rzekł Miller. „Ostatecznie rewolweru nie znaleziono, a chyba nie mógłby go ukryć skutecznie we własnym domu. W ogóle nie opuszczał domu, aż policja przyszła.”

„Oczywiście, był to jeden z głównych punktów obrony. Moznaby sądzić, że mogliby go znaleźć gdzieś. A jednak raczej sądzę, że on to uczynił.”

Trzeci człowiek uśmiechnął się i wtrącił: „Oczywiście, zawsze znajdzie się wielu takich, którzy tak powiedzą po procesie o morderstwo. Niewątpliwie sąd przysięgłych miał najlepszą możliwość wyrokowania.”

„I ja tak myślę”, rzekł Miller. „Zresztą nie można się spodziewać po człowieku, by popełnił morderstwo tylko dlatego, że chciał kupić sąsiednią fermę. Ten motyw jest kruchy.”

Miller wziął do ręki gazetę, którą znalazł w przedziale, i udawał, że ją czyta, gdy tymczasem uważnie przysłuchiwał się rozmowie.

Usłyszał, że oskarżony miał hipotekę na przyległej fermie i że krewny Rhodes'a wystarał się o pieniądze na spłacenie tej hipoteki, pozbawiając w ten sposób Millera wszelkiej nadziei połączenia tych dwu ferm w jedną.

Po pewnym czasie rozmowa ucichła, i Miller, zamykając oczy, szykował się do drzemki. Gdyby nie był tego uczynił, byłby zobaczył, jak adwokat pochylił się do przodu i szepnął jedno słówko, ku zdumieniu tego drugiego.

W y m o w a : *) przyznę, li:wz, ko:t —

1) ka:st — 2) gla:ns — 3) dysè'pyèd — 4) hewy — 5) stejszn — 6) be:è — 7) noutyst — 8) o:lmoust la:ft è'laud — 9) To:ts — 10) yntè'ràptyd — 11) czyèry yndy'wydjuèl — 12) obwyèsly è lo:jè — 13) yks'kju:z — 14) trajyN — 15) ry'zàlt —

16) kùyé kejs — 17) ra:Dè — 18) ry'wolwè — 19) sèk'sesfuly 20) pè'li:s — 21) f-ko:s — 22) dy'fens — 23) o:lùèz — 24) dzuèry 25) cza:ns èf dżàdzyN — 26) dżàst by'koz — 27) lysnd — 28) è'kju:zd — 29) mo:gydż — 30) relètyw — 31) prè'dju:st — 32) lald — 33) ajz — 34) li:n fo:ùèd — 35) ès'tonyszmènt —

When Miller reached³⁶ his farm at Doddington he found it in darkness. He was a single man, and the only other dwellers in the house were his housekeeper and a farm-girl. Since his arrest³⁷ the house had been empty.

It felt clammy as he closed the heavy oak door behind³⁸ him and walked across³⁹ the hall. His steps echoed through⁴⁰ the old place, and he fumbled hurriedly⁴¹ for a match. The house was empty, yet he did not feel alone⁴². Nerves. Only to be expected after what he had gone through.

What was that? He thought he heard a sound and listened. It came again. Ah, that was it. It was the dead coal⁴³ in the grate falling. He then lit a candle and made his way to the fireplace⁴⁴.

A queer home-coming, he thought. It then occurred⁴⁵ to him that he had had no food all day. He must have something now. He walked across the stone-flagged floor⁴⁶ to the pantry and tried not to hear the echo of his steps.

The home-made cheese had not been removed⁴⁷, anyhow, and he cut⁴⁸ a piece from it and went back to the fireplace. But why should he not have a fire? He went through the back-kitchen and brought⁴⁹ an armful of wood.

The crackle of the burning wood cheered him somewhat, and he took out his pipe and reached his tobacco from the mantelpiece. And then he heard a sound again. He was sure of it this time. Someone was walking about overhead⁵⁰.

It was a queer tread⁵¹, almost like bare feet shuffling⁵². — Miller shuddered and sat quite⁵³ still with pipe and matches in his hand. He heard the steps descend⁵⁴ the stairs and stop. Someone, whoever it was, was now in the hall. Miller took out his handkerchief⁵⁵, and wiped his brow.

He did not like it. Could it be nerves again? Then he heard the steps once more. Someone was coming into the room. He heard the door click. He sat stiffly and in the direction⁵⁶ of the door as a figure⁵⁷ shuffled into the room. Miller gasped and a shiver went through him.

"Go away!" he cried⁵⁸. "Go away, Rhodes!" But Rhodes came on.

With terrified⁵⁹ eyes Miller regarded the figure of the murdered man, white-faced⁶⁰ and staring. A black streak⁶¹ showed clearly, on the side of the pale face. Was it black? No, it was red. He could see it clearly now.

He cried again: — "Go away, for the Lord's sake!" But Aynam Rhodes came on until he was by the chair on the opposite side⁶² of the fireplace, where he seated himself. There was a triumphant⁶³ grin on Aynam Rhodes's face.

Gdy Miller dotarł do swej fermy w Doddington, zastał ją w ciemnościach. Był kawalerem, i jedynymi pozostałymi mieszkańcami tego domu były jego gospodyni i dziewczyna do gospodarstwa. Od czasu zaareztowania go, dom był pusty.

W powietrzu unosiła się zimna wilgoć, gdy zamknął za sobą ciężkie dębowe drzwi i przeszedł przez sień. Echo jego kroków rozlegało się po starym mieszkaniu, i po omacku jął szukać pośpiesznie zapałki. Dory był pusty, a jednak Miller czuł, że nie jest sam. Nerwy. Należało się tego spodziewać po tym, co przeszedł.

Co to było? Zdawało mu się, że słyszał jakiś dźwięk i jął nasłuchiwać. Znow doszedł go. Ach, oto co to było. To wygasły węgiel, spadający na ruszcie. Zapalił tedy świecę i skierował się do kominka.

„Dziwny powrót do domu”, pomyślał. Następnie przypomniał sobie, że nic nie jadł przez cały dzień. Musi coś spożyć teraz. Przemierzył kamienną posadzkę, idąc ku spiżarni i starał się nie słyszeć odgłosu swoich kroków.

Ser własnej roboty nie był zabrany, bądź co bądź i Miller odkroił zeń kawałek i wrócił do kominka. Ale dlaczegoż by nie miał rozpaścić ognia? Przeszedł przez tylną kuchnię i przyniósł narzędzie drzewa.

Trzask płonącego drzewa ożywił go nieco, więc wyjął swoją fajkę i sięgnął po tytoń z gzymsu kominka. I wtedy znow usłyszał dźwięk. Tym razem był to głośny pewien. Ktoś się kręcił na górze.

Był to jakiś dziwny chód, niemal jakby człapanie bosymi nogami. Miller wzdrygnął się i siedział zupełnie nieruchomo, z fajką i zapałkami w ręku. Słyszał, jak te kroki posuwały się schodami i zatrzymały się. Ktoś, obojętne kto, znajdował się teraz w sieni. Miller wyjął chusteczkę i otarł sobie czoło.

Nie podobało mu się to. Czyżby to znowu były nerwy? Potem usłyszał jeszcze raz te kroki. Ktoś wchodził do pokoju. Słyszał, jak skrzypnęły drzwi. Siedział zdrętwiały, obrócony ku drzwiom, gdy jakaś postać wsunęła się do pokoju. Millerowi dech zaparło i dreszcz go przejął.

„Odejdź!” zawołał. „Odejdź, Rhodes!” Ale Rhodes posuwał się naprzód.

Przerażonymi oczyma Miller spoglądał na postać zamordowanego o bladej twarzy i wytrzeszczonych oczach. Czarna pręga widniała najwyraźniej z boku bladej twarzy. Czy była czarna? Nie, była czerwona. Widział ją teraz wyraźnie.

Zawołał znowu: „Odejdź, na miłość boską!” Ale Aynam Rhodes posuwał się naprzód, aż znalazł się przy krześle po drugiej stronie kominka, gdzie się usadowił. Triumfalny grymas był rozlany na twarzy Rhodes'a.

36) ri:czt — 37) è'rest — 38) by'hajnd — 39) ù:kt è'kros — 40) ekoud Tru: — 41) fãmbld hãrydly — 42) è'loun — 43) ded koul — 44) fajèplejs — 45) è'kè:d — 46) 'stoun'flãgd floè — 47) ry'mu:wd — 48) kãt — 49) bro:t — 50) 'ouwè'hed —

51) tred — 52) szãflyN — 53) kũajt — 54) dy'send — 55) hãNkèczyf — 56) dy'rekszn — 57) fygè — 58) krajd — 59) teryfajd — 60) 'ũajt'fejst — 61) stri:k — 62) opèzyt sajð — 63) traj'ãmfènt —

“You did it, you know, and very cleverly, too!” he said at last thrusting⁶⁴ forward his grey face.

Miller made an effort to reply⁶⁵. “You—you are not dead after all?” he stammered. “They said it was murder.”

“And it was murder. A dirty murder. You know it...”

Rhodes pointed with a clammy white forefinger and Miller shrank back.

“Don’t! Don’t!” he cried. “Leave me alone!”

“Leave you alone!” the other laughed scornfully. “Do you deserve⁶⁶ to be left alone? What you deserve is to be under sentence of death⁶⁷, and you shall die⁶⁸ yet!”

Miller sat upright again with a show of courage⁶⁹. “No, I shan’t die!” he whispered. “They can’t find out now. It’s too late. They couldn’t find the revolver. Not guilty⁷⁰! Ha, ha!”

“Where did you hide the revolver?” asked Rhodes.

“You don’t think I’ll tell you?” said Miller. He was growing bolder. He’d (he would) show Rhodes that he was not a fool. But Rhodes had moved a step nearer and Miller put out his hand as though⁷¹ to hold him off.

“Go away!” he cried, as fear⁷² took possession⁷³ of him again. “I’m free. This is my house. Go away!”

But Rhodes shuffled still nearer. His eyes shone with a phosphorescent glow⁷⁴. The clammy forefinger still pointed.

“Go back!” Miller almost shrieked⁷⁵. “I’ll tell you where the revolver is, but don’t come any nearer—for God’s sake!... It’s in the Bible⁷⁶,” whispered Miller; “in the old clasp Bible there in the book-shelf on the right. Now leave me alone!”

Rhodes shuffled across the red-tiled floor towards the book-case. Miller’s hand stole towards the poker. Then he laughed and withdrew⁷⁷ it. Who ever heard of killing the same man twice⁷⁸?

Aynam Rhodes took down the great family⁷⁹ Bible and brought it back to the fireside. “Show me just where it is,” he said, “this is a Bible, not a box.”

“That’s what the police thought,” he laughed, with a touch⁸⁰ of his old boldness. “But the revolver is in the Bible all right. See!”

He bent down and opened the book at the beginning and held it out towards Rhodes.

“They never thought of looking there! And they will never find it now. It’s going in the river⁸¹ in the morning — up by the mill where it’s muddy⁸².”

“You artful hound!” said Rhodes, taking the Bible on his own knee⁸³. “But you’re not quite artful enough⁸⁴.”

„Tyś to zrobił przecież i przy tym bardzo zręcznie!” rzekł w końcu, wysuwając ziemistą twarz.

Miller zrobił wysiłek, by odpowiedzieć. „Tyś — tyś nie umarł, ostatecznie?” wyjąkał. „A mówili, że to morderstwo.”

„I było to morderstwo. Podłe morderstwo. Wiesz o tym...”

Rhodes wskazał zimno-wilgotnym białym palcem wskazującym, i Miller wzdrygnawszy się cofnął.

„Nie! Nie!” zawołał. „Zostaw mnie w spokoju!”

„Zostawić ciebie w spokoju!” roześmiał się tamten szydlerczo. „Czy zasługujesz na to, by cię zostawić w spokoju? Zasługujesz na to, by wydano na ciebie wyrok śmierci — i ty umrzesz mimo wszystko.”

Miller siedział znów wyprostowany, pozornie odważny. „Nie, ja nie umrę!” wyszeptał. „Teraz nie mogą się dowiedzieć. Za późno. Nie mogli znaleźć rewolweru. Niewinny! Ha-ha!”

„Gdzieś ty ukrył ten rewolwer?” spytał Rhodes.

„Nie przypuszczasz chyba, że ci powiem”, rzekł Miller. Nabierał odwagi. Chciał pokazać Rhodes’owi, że nie jest głupcem. Ale Rhodes posunął się o krok bliżej, i Miller wyciągnął rękę, jak gdyby po to, by go powstrzymać.

„Odejdź!” zawołał, gdy strach owładnął nim ponownie. „Jestem wolny. To mój dom. Odejdź!”

Ale Rhodes przyczłapał jeszcze bliżej. Oczy mu świeciły jakimś fosforyzującym blaskiem. Zimno-wilgotny palec wskazujący wciąż był wytknięty.

„Odsuń się!” niemal przeraźliwie wykrzyknął Miller. „Powiem ci, gdzie rewolwer, ale nie zbliżaj się — na miłość boską!... On jest w Biblii”, wyszeptał Miller, „w starej Biblii, zamykanej na klamrę, tam na półce po prawej stronie. Teraz daj mi spokój!”

Rhodes poczłapał przez posadzkę z czerwonych kafli ku biblioteczce. Ręka Millera jąła się skradać ku pogrzebaczowi. Potem roześmiał się i cofnął ją. Któż to kiedykolwiek słyszał, by zabijano tego samego człowieka dwukrotnie?

Aynam Rhodes zdjął dużą Biblię rodzinną i przyniósł ją z powrotem do kominka. „Pokaż no mi, gdzie on jest”, powiedział, „to jest Biblia, a nie pudełko.”

„To samo sądziła policja”, roześmiał się Miller z odrobiną dawnego junactwa. „Ale rewolwer jest w Biblii na pewno. Patrz!”

Przejął i otworzył książkę u początku i wyciągnął ją do Rhodes’a.

„Wcale nie pomyśleli, by zajrzeć tu! I nigdy już teraz nie znajdą. To pójdzie do rzeki z rana — tam w górze, koło młyna, gdzie jest zamulona.”

„Ty przebiegły psie!” — rzekł Rhodes, biorąc Biblię do siebie na kolana. „Ale nie jesteś całkiem do statecznie przebiegły.”

64) TrastyN — 65) ry'plaj —

66) dy'zê:w — 67) deT — 68) daj — 69) karydz — 70) gylty

71) Dou — 72) fyê — 73) pë'zeshn — 74) fosfë'resnt glou —

75) szri:kt — 76) bajbl — 77) úyD'dru: — 78) túajs — 79) fämly

80) tácz — 81) rywè — 82) mady —

83) ni: — 84) y'náf —

With that Rhodes raised the revolver as if going to shoot his murderer, but Miller brought his hand down upon the candle and immediately⁸⁵ they were in darkness.

Then he crept round the table to the door, but, instead⁸⁶ of the knob, he touched something icy⁸⁷ and moist. He shrieked. It was a human⁸⁸ face — wet and sticky on one side. And again he heard Rhodes laugh. — He ran back round the table.

“Spare me, for God’s sake!” he cried. Then there was a report which seemed to bring the room tumbling⁸⁹ down about him, and it suddenly⁹⁰ became light. He sat up, half-dazed, and saw two men standing over him. He was in a railway carriage⁹¹...

Something in the eyes of the two men filled him with great alarm⁹². “Have I been talking⁹³?” he gasped, with half-conscious imprudence⁹⁴.

“Yes, Mr. Miller,” said the taller of the men, as they seated themselves. “You have said a great deal⁹⁵. I may say that I suspected⁹⁶ your identity⁹⁷ before you fell asleep. You have had a bad dream, I think.”

Miller was thinking quickly. “You would have had a bad dream, too, after a day like this day has been to me... I must have talked an uncommon⁹⁸ lot of nonsense... I suppose⁹⁹. — I was talking about revolvers?”

“You talked about a revolver,” said the second man. “Rather a special¹ one, I think. The one in the Bible, you know.”

The colour² left Miller’s face.

“But I think — we had better not say any more about it now,” said the man who looked like a lawyer.

Miller stood up and an unpleasant³ look came into his eyes. “I suppose, you are going to hand me over again, and they’ll search⁴ the house afresh, and all that?... Well, you can just reckon yourselves disappointed.”

And then before either⁵ of the two travellers guessed⁶ his intention⁷, he turned the handle of the door and sprang from the train into the darkness. For a moment the two men gazed, startled⁸, at each other; then the one rose and pulled the communication line⁹.

“Of course,” said the professional-looking¹⁰ man when Miller’s body was finally placed¹¹ in the waiting-room of a wayside station, “of course a man cannot be tried¹² again for the same murder. Miller would have been quite safe. Evidently¹³ he didn’t know that. But it seems as though Justice¹⁴ was not letting herself be cheated¹⁵.”

C. W. Shepherd¹⁶.

Przy tych słowach Rhodes podniósł rewolwer, jak gdyby miał zastrzelić swego mordercę, ale Miller położył rękę na świecy, i natychmiast znaleźli się w ciemnościach.

Następnie przyczołgał się dookoła stołu do drzwi, lecz zamiast klamki dotknął czegoś lodowatego i wilgotnego. Krzyknął. Była to ludzka twarz — mokra i lepka z jednej strony. I znów usłyszał śmiech Rhodes’a. Pobiegł z powrotem dookoła stołu.

„Daruj mi, na miłość boską!” zawołał. Następnie rozległ się huk, który, zdawało się, spowodował zawalenie się pokoju wokół niego, i nagle zrobiło się widno. Usiadł na wpół oślepiiony światłem, i zobaczył dwóch ludzi stojących nad nim. Znajdował się w wagonie kolejowym...

Coś takiego w oczach tych dwóch ludzi napełniało go wielkim niepokojem. „Czy gadałem coś?” powiedział, sapiąc, z na wpół świadomą nierozważą.

„Tak, p. Miller”, rzekł wyższy mężczyzna, gdy usiedli. „Pan powiedział bardzo wiele. Mogę powiedzieć, że się domyślił pańskiej tożsamości, zanim pan zasnął. Zdaje się, że pan miał kiepski sen.”

Miller szybko rozważał. „Pan miałby także kiepski sen po takim dniu jak ten, który ja miałem... Musiałem chyba nagadać niezwykle mnóstwo bzdurstw, sądzę... Czy mówiłem o rewolwerach?”

„Pan mówił o jednym rewolwerze”, rzekł drugi człowiek. „Raczej o specjalnym rewolwerze, jak się zdaje. O rewolwerze w Biblii, wie pan.”

Krew uciekła Millerowi z twarzy.

„Ale sądzę, że lepiej nie mówić o tym więcej teraz”, powiedział ów człowiek, który wyglądał jak adwokat.

Miller wstał i nieміłe spojrzenie wyjrzało mu z oczu. „Przypuszczam, że chcecie mnie wydać znowu, i będą przeszukiwali dom na nowo — i tak dalej?... No, to możecie się uważać za rozczarowanych.”

I następnie, zanim któryś z dwóch podróżnych odgadł jego zamiary, Miller obrócił rączkę drzwiczek i wyskoczył z pociągu w ciemność. Przez chwilę obaj mężczyźni spoglądali na siebie zaskoczeni, następnie jeden wstał i pociągnął za linkę bezpieczeństwa.

„Oczywiście”, rzekł człowiek o wyglądzie adwokata, gdy ciało Millera było wreszcie umieszczone w poczekalni jakiejś przydrożnej stacji, „oczywiście, że człowiek nie może być sądzony ponownie za to samo morderstwo. Miller byłby zupełnie bezpieczny. Wiedocznie nie wiedział o tym. Ale wydaje się tak, jak gdyby sprawiedliwość nie pozwalała się oszukać.”

C. W. Shepherd.

85) y'mi:djɛtly — 86) yns'tɛd —

87) ajsy — 88) hju:mɛn — 89) tɔmblyN — 90) sɔdnly —

91) reilũej kɔrydz — 92) ɛ'la:m — 93) to:kyN — 94) 'ha:f'kɔnzɛs

ym'pɔu:dɛns — 95) di:l — 96) sɛs'pɛktyd — 97) aj'dɛntyty —

98) ɔn'kɔmɛn — 99) sɛ'pɔuz —

1) spɛszl — 2) kɔlɛ — 3) ɔn'pɛlznt — 4) sɛ:cɛz — 5) ajDɛ —

6) gɛst — 7) yn'tɛnszn — 8) stɔ:tɪd — 9) kɛmjɔ:ny'kejszn lajn —

10) prɛ'fɛsznl-lukyN — 11) fajnɛly plejst — 12) trajd —

13) ɛwydɛntly — 14) dʒɔstys — 15) ɔzi:tyd — 16) szɛpɛd.

THE SON OF CHARLES Ist.

Charles I. was beheaded¹ on 30th January² 1649 A. D. (Anno Domini)³, and Parliament⁴ immediately proclaimed⁵ England to be a Commonwealth⁶. The people⁷ of Scotland and Ireland⁸, however, were very angry when they heard what had happened. The Scots had never wished the King to be killed. Now that he was dead⁹ they proclaimed his son Charles king. Charles decided¹⁰ to march into England and fight¹¹ for his crown there.

Cromwell hurried¹² after him as fast as he could. Cromwell's army was nearly twice¹³ as large as that of the Prince. At Worcester¹⁴ a great battle took place. The Scots fought¹⁵ gallantly for their Prince, but they were utterly defeated¹⁶.

Charles fled from Worcester, and had many adventures¹⁷ before he reached safety¹⁸. Great rewards¹⁹ were offered to anyone who would tell where he was hiding; punishment²⁰ and death threatened²¹ those who helped him. Yet so many were faithful²² to him that he escaped²³.

He cut off his beautiful²⁴ hair, stained his face and his white hands brown, and instead of silk and satin, he put on coarse clothes²⁵ which were much patched²⁶ and darned, so that he looked like a labouring²⁷ man. At length he reached the house of a Royalist²⁸ lady and gentleman, who were kind to him.

The lady pretended that she had to go on a journey²⁹ to visit a sick friend. Charles was dressed as her servant and mounted upon a horse, and the lady got up behind him. In those days ladies very often travelled³⁰ like this.

For many miles Charles travelled as this lady's servant. One evening³¹, as he went into the stable-yard of the inn in which they were to spend the night, he found it full of Cromwell's men. One of them looked hard at the Prince.

"My friend," he said, "I seem to know your face."

"Like enough³²," replied Charles, "I have travelled a good deal with my masters."

"Surely³³," said the man, "you were with Mr. Maxter?"

"Yes," replied the Prince calmly³⁴, "I was with him. But now make way, my man, till I see after my beast³⁵. I will talk to you later."

So Charles busied³⁶ himself with his horse and escaped from the man who took him to be a fellow-servant.

SYN KAROLA I.

Karol I został ścięty w dniu 30 stycznia Roku Pańskiego 1649, i parlament niezwłocznie ogłosił Anglię republiką. Ludność Szkocji i Irlandii była jednak bardzo wzburzona, gdy się dowiedziała, co się stało. Szkoci nigdy nie życzyli sobie, by króla zabito. Obecnie, gdy już nie żył, ogłosili królem jego syna, Karola. Karol postanowił wkroczyć do Anglii i walczyć tam o swoją koronę.

Cromwell („lord-protektor” republiki) pośpieszył za nim jak najszybciej. Armia Cromwella była blisko dwukrotnie większa od armii księcia. Pod Worcester miała miejsce wielka bitwa. Szkoci dzielnie walczyli za swego księcia, lecz zostali całkowicie pokonani.

Karol uciekł z Worcester i doznał wielu przygód, zanim dotarł do bezpiecznego miejsca. Wielkie nagrody ofiarowano każdemu, kto poda miejsce jego ukrycia; kara i śmierć groziły tym, którzy mu pomagali. Jednakowoż tylu pozostało mu wiernych, że umknął.

Ściął sobie piękne włosy, wysmarował sobie twarz i białe ręce na brązowo, a zamiast jedwabiu i atlasu włożył grube ubranie, które było mocno połatane i porcerowane, tak że wyglądał jak robotnik. W końcu dotarł do domu jakiegoś rojalistycznego państwa, którzy byli dlań uprzejmi.

Pani udawała, że ma udać się w podróż, by odwiedzić chorą przyjaciółkę. Karol przebrał się jako jej służący i wsiadł na konia, a owa pani wsiadła za nim. W owych czasach panie bardzo często w ten sposób podróżowały.

Przez wiele mil Karol podróżował jako służący tej pani. Pewnego wieczora, gdy wszedł na dziedziniec stajenny pewnej karczmy, w której mieli spędzić noc, zastał tam pełno ludzi Cromwella. Jeden z nich spojrzął ostro na księcia.

„Przyjacielu”, rzekł, „zdaje się, że twoja twarz jest mi znajoma.”

„Dość prawdopodobne”, odrzekł Karol, „podróżowałem bardzo wiele z moimi panami.”

„Na pewno”, powiedział ów człowiek, „byłeś u pana Maxtera?”

„Tak”, odrzekł spokojnie książę, „byłem u niego. Ale teraz odsuń się, człowieku, aż dogładnę swego zwierzęcia. Pomówię z tobą później.”

Karol zajął się tedy koniem i umknął od człowieka, który go przyjął za kamrata-służącego.

W y m o w a : *) Dè sà:n éf cza:lz Dè fè:st —

1) by'hedyd — 2) dżànjuery — 3) 'e'j'di: ('ànou'domynaj) —
4) pa:lèment — 5) y'mi:djèty prè'klejnd — 6) komèntelT —
7) pi:pl — 8) ajèlènd — 9) ded — 10) dy'sajdyd — 11) fajt —
12) háryd — 13) tûajs — 14) ñustè — 15) fo:t — 16) àtèly
dy'fi:tyd —

17) èd'wenczèz — 18) ri:cz: sejty — 19) ry'ùo:dz —
20) pànyszment — 21) Tretnd — 22) fejTful — 23) ys'kejpt —
24) bju:tyful — 25) klouDz — 26) päcz: — 27) lejberyN —
28) rojèlyst — 29) dżè:ny — 30) tråwld — 31) i:wnyN —
32) y'nàf — 33) szuèly — 34) ka:mly — 35) bi:st—36) byzyd

For more than six weeks Charles travelled thus³⁷ in fear and danger³⁸ among his bitter enemies. In spite of his disguises³⁹, many people recognized⁴⁰ him. Yet not one betrayed⁴¹ him.

At length he and his friends reached the coast. Then very early⁴² one morning, while it was still almost dark, the little party crept down to the shore. In the grey dawn⁴³, Charles stepped on board a boat, the sails were set, and slowly he was carried away from his kingdom, which he was not to see again for many long days.

37) Dàs — 38) dejndzè — 39) dys'gajzyc — 40) rekègnajzd — 41) by'trejd — 42) è:ly — 43) do:n —

THESE DOCTORS.

Doctor: "What! troubled¹ with sleeplessness²! Eat something after supper³ before going to bed."

Mr. Jones: "Last month⁴ you told me never to eat anything before going to bed."

Doctor: "That was last month. Our knowledge⁵ has made enormous progress⁶ since then."

W y m o w a: 1) tråblð — 2) sli:płysnys — 3) sàpè — 4) månT — 5) nolydz — 6) y'no:mès prougres.

FUNNY ADVERTISEMENTS*.

Lost a purse¹ by a lady in Oxford² Street. — The gentleman who found it is known; he is requested³ to send it back to Mrs.⁴ Brown, 27 Piccadilly.

Next day in the same newspaper:

Found a purse by a gentleman in Oxford Street. As he is known, the lady who lost it is requested to call for it at his house.

W y m o w a: *) fány èd:wètysmènts — 1) pè:s — 2) oksfèd — 3) ry'küestyd — 4) mysyz.

HER POINT OF VIEW*.

Friend: "Why¹ are you racing through² town at this rate?"

Fair Driver³: "My brakes are out of order and I want to get home before⁴ there is an accident⁵."

W y m o w a: *) pojnt èw wju: — 1) ùaj — 2) rejsyN Tru: — 3) fe:è drajwè — 4) by'fo: — 5) äksydènt.

JEJ PUNKT WIDZENIA.

Przyjaciółka: „Dlaczego pędzisz przez miasto z taką szybkością?”

Automobilistka: „Moje hamulce są popsute i chciałabym dotrzeć do domu, zanim nastąpi jakiś wypadek.”

Przeszło 6 tygodni Karol podróżował w ten sposób w strachu i niebezpieczeństwie, wśród swoich zjadłych wrogów. Pomimo jego przebrania wielu ludzi rozpoznało go. Jednak nikt go nie zdradził.

W końcu dotarł ze swoimi przyjaciółmi do wybrzeża morskiego. I oto bardzo wczesnym rankiem, gdy było jeszcze prawie ciemno, małe towarzystwo zszło do brzegu. O szarym brzasku Karol wstąpił na pokład łodzi, rozwinięto żagle, i powoli oddalał się od swego królestwa, którego nie miał już zobaczyć przez wiele, wiele dni.

ACH, CI LEKARZE!

Doktor: „Co, trapi pana bezsenność? Niech pan coś zje po kolacji, przed pójściem spać.”

Pan Jones: „W zeszłym miesiącu pan mi powiedział, bym nigdy nic nie jadł przed snem.”

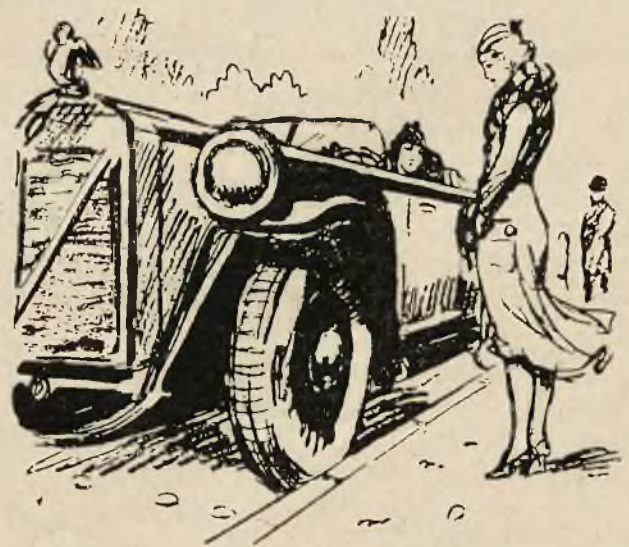
Doktor: „To było w zeszłym miesiącu. Nasza wiedza poczyniła ogromne postępy od tego czasu.”

ZABAWNE OGŁOSZENIA.

Portmonek¹ zgubiła pani na ul. Oksfordzkiej. Pan, który ją znalazł, jest znany; proszony jest o odesłanie jej do pani Brown, Piccadilly 27.

Nazajutrz w tej samej gazecie:

Portmonek² znalazł pewien pan na ul. Oksfordzkiej. Ponieważ jest znany, pani, która ją zgubiła, proszona jest o zgłoszenie się po nią do jego mieszkania.



A LONG QUARTET²³.

The Duke¹ of M... was very fond of chamber-music² and frequently used³ to play the first violin⁴ in quartets which were performed at his palace⁵. Once a select party was invited⁶ by him to a "Soirée musicale" in which, besides⁷ the performance of a celebrated foreign violinist⁸, the Duke and three gentlemen of the court⁹ were to play a quartet of Haydn.

When the time for the quartet came, the Duke and the other gentlemen sat down before their stands and commenced¹⁰ to play. But as is generally¹¹ the case with amateurs¹², none of the performers could boast much of playing in time and least¹³ of all the Duke himself, who always used to accelerate¹⁴ the time, without caring in the least where or what his musical colleagues¹⁵ were playing.

It is, therefore, not to be wondered¹⁶ at, that when the Duke had finished the first part of the "Allegro", he should find the other artists a good way behind¹⁷ him.

Perceiving¹⁸ his blunder¹⁹, and not wishing to break²⁰ off the quartet so soon, he once more began²¹ to play from the top of the last page, so that when the other gentlemen had finished the same part they found the Duke still fiddling away with a zeal worthy²² of a better cause²³.

Of course, common politeness²⁴ did not permit them to leave His Highness²⁵ in such a critical²⁶ state, and as they could not make out where he was performing, they all fell to playing at random, each of them beginning at a different²⁷ place.

One may well imagine²⁸ the effect produced²⁹ by that performance on the audience³⁰, who were nearly stifled with laughter³¹, and who, nevertheless, felt bound by court etiquette³² to listen³³ to it with countenances³⁴ expressing their utmost admiration³⁵.

Meanwhile³⁶ the Duke had finished the first part for the second time and finding his colleagues still as far behind as ever, he struck up³⁷ for the third and then for the fourth³⁸ time, but without any more satisfactory result³⁹ than before — each of the three players having had recourse⁴⁰ to the same stratagem⁴¹ as himself — until finding his strength⁴² was beginning to fail him, he threw⁴³ the violin-bow down on the table and to the great relief⁴⁴ of the other artists, who by this time were covered⁴⁵ with perspiration, said:

"Gentlemen, I find the quartet is too long and I therefore think we may as well finish it some other time, especially⁴⁶, as there are yet a great many pieces⁴⁷ to be performed tonight⁴⁸."

Wy m o w a: *) loN kūo:'tet — 1) dju:k — 2) 'cejmbe'mju:zyk — 3) fri:kūently ju:s(t) — 4) waje'lyn — 5) pälys — 6) yn'wajtyd — 7) by'sajdz — 8) selybrejtyd foryn waje'lynyst — 9) ko:t — 10) kē'menst — 11) dženērēly — 12) ämètē:z — 13) li:st — 14) äk'sclērejt — 15) koli:gz —

DŁUGI KWARTET.

Książę M... był wielkim miłośnikiem muzyki kameralnej i często zwykł był grywać pierwsze skrzypce w kwartetach wykonywanych w jego pałacu. Pewnego razu zaprosił doborowe towarzystwo na „wieczerek muzyczny”, na którym poza występem sławnego skrzypka zagranicznego, książę oraz trzech panów z dworu miało odegrać kwartet Haydna.

Gdy przyszedł czas na kwartet, książę oraz pozostali panowie usiedli przed swoimi pulpitemi i zaczęli grać. Lecz jak to zwykle bywa z amatorami, żaden z wykonawców nie mógł się pochwalić grą w takt, a najmniej ze wszystkich — sam książę, który zawsze miał zwyczaj przyspieszać takt, nie dbając ani trochę o to, gdzie lub co jego koledzy muzycyjni grają.

Nie ma przeto czemu się dziwić, że gdy książę skończył pierwszą część „Allegro”, znalazł pozostałych artystów spory kawał w tyle.

Spostrzegłszy swój błąd i nie chcąc przerywać kwartetu tak prędko, zaczął jeszcze raz grać od początku ostatniej strony, tak że gdy pozostali panowie skończyli tę samą część, stwierdzili, że książę ciągle jeszcze rzępoli z gorliwością godną lepszej sprawy.

Oczywiście zwykła grzeczność nie pozwalała im pozostawiać księcia w takim krytycznym położeniu, a ponieważ nie mogli się zorientować, gdzie on grał, wszyscy zaczęli grać na chybił trafił, przy czym każdy z nich rozpoczął od innego miejsca.

Można sobie wyobrazić wrażenie wywołane tą grą na słuchaczach, którzy niemal dusili się ze śmiechu a którzy mimo to czuli się związani etykietą dworską, by słuchać gry z minami wyrażającymi najwyższy zachwyty.

Tymczasem książę skończył pierwszą część po raz drugi, a widząc swoich kolegów wciąż jeszcze tak samo daleko w tyle, zagrał po raz trzeci, a potem po raz czwarty, jednakże bez bardziej zadowalającego rezultatu niż poprzednio, jako że każdy z trzech muzyków uciekał się do tego samego fortelu, co on — aż przekonawszy się, że siły zaczynają go opuszczać, rzucił smyczek na stół i ku wielkiej uldze pozostałych artystów, którzy przez ten czas już się spocili, rzekł:

„Panowie, uważam, że ten kwartet jest za długi, i sądzę przeto, że możemy równie dobrze skończyć go innym razem, zwłaszcza że jeszcze bardzo wiele numerów ma się wykonać dziś wieczór.”

16) üänded — 17) by'hajnd — 18) pē'si:wyN — 19) bländè — 20) brejk — 21) by'gän — 22) zi:l üē:Dy — 23) ko:z — 24) pē'lajny's — 25) hajny's — 26) krytykl — 27) dyfrēnt —

28) y'mädzyn — 29) prē'dju:st — 30) o:djēns — 31) stajfld üyD la:ftē — 32) ety'ket — 33) lysn — 34) kauntynēnsyz — 35) ätmoust ädmē'rejszn —

36) 'mi:n'üajl — 37) sträk äp — 38) fo:T — 39) säty'sfäktēry ry'zält — 40) ry'ko:s — 41) strättydzēm — 42) streNT — 43) Tru: 44) ry'li:f — 45) kăwēd — 46) ys'peszly — 47) pi:syz — 48) tē'najt.

Książki nadesłane

Wydawnictwo „Książnica-Atlas”, Lwów-Warszawa.

I. BIBLIOTECZKA FRANCUSKA:

Nr. 18. Jean Giono: „Regain”.

Adapté et commenté par Halina Nieniewska.

Nr. 19, 20, 21. Victor Hugo: „Les Misérables”

(I. Jean Valjean — II. M. Madeleine et Fantine — III. M. Madeleine et Javert). Adapté et annoté par Halina Nieniewska.

Nr. 24. *Contes et Fables du Moyen âge.* —

Recueillis et adaptés par Oktawia Opólska.

Celem Biblioteczki Francuskiej jest dostarczenie szkole średniej i szerszemu społeczeństwu odpowiednio opracowanego wyboru wybitniejszych utworów literatury francuskiej, nie tylko posiadających wartości historyczno-literackie i estetyczne, lecz stanowiących również bogaty materiał do zrozumienia życia i kultury narodu francuskiego. W doborze tych utworów położono specjalnie nacisk na współczesność, nie pomijając jednak twórczości pisarzy dawniejszych, których poznanie może się przyczynić do głębszego wnikięcia w charakter, obyczaje i psychikę społeczeństwa francuskiego doby obecnej.

II. BIBLIOTECZKA NIEMIECKA:

Serii II-cj tomiki 57, 58, 59, 60, 61 i 62 —

Friedrich Lorenz „Väter der Maschinenwelt”:

I. *Die Geburt der Schreibmaschine.* — Opr. G. Holzer. — (Dzieje wynalazku maszyny do pisania).

II. *Vorläufer des modernen Krieges.* — Opr. St. Merta. — (Początki fabryki Kruppa i wprowadzenie nowoczesnej artylerii).

III. *Ein Stafettenlauf durch die Jahrhunderte.* — Opr. A. Jarończyk. — (Dzieje wynalazku telegrafu w ciągu wieków, od starożytności do Morsego).

IV. *Die ersten Maschinenstürmer.* — Opr. K. Zagań. — (Wynalazki Whitneya, Arkwrighta, Hargreave'a, Cartwrighta i innych w dziedzinie przemysłu tekstylnego).

V. *Die Meister der schwarzen Kunst.* — Opr. J. Szaflarski. — (Wynalazek maszyny drukarskiej i litografii).

VI. *Der sprechende Draht.* — Oprac. J. Suchoń. — (Wynalazek telefonu przez Bella).

Temat wszystkich powyższych opowiadań Serii II-cj Biblioteczki Niemieckiej ujęty jest w ciekawą fabułę, charakteryzującą wyraziście poszczególnych bohaterów-wynalazców, dającą pogląd na daną dziedzinę twórczości ludzkiej i podkreślającą wartości moralne pracy i dążeń ludzkich

Dokładne opracowanie i liczne ilustracje ułatwiają zrozumienie tekstu.

*

Wydawnictwo „Bibliographisches Institut”, Leipzig (Skład główny: Księgarnia G. Dorna w Warszawie):

„SCHLAG NACH!” (POINFORMUJ SIĘ!). —

Wissenswerte Tatsachen aus allen Gebieten. —

Ein umfassendes Nachschlagewerk mit 982 Uebersichten und Tabellen, 387 Textabbildungen und 12 farbigen Tafeln. 640 Seiten.

Jest to nowy typ popularnego leksykonu informacyjnego, w którym odzwierciedla się cała różnorodność współczesnego życia. Fakty i informacje, rozrzucone w najrozmaitszych dziełach, pismach, instytucjach i t. d., są tu zebrane i uporządkowane w sposób systematyczny i przejrzysty, dzięki czemu książka ta spełnia pożyteczną rolę przewodnika, ułatwiającego zorientowanie się w tysiącnych kwestiach życia codziennego, kultury, polityki, geografii, prasy, handlu, historii i t. d. Dane statystyczne z różnych dziedzin są bardzo pouczające i wzbogacają naszą wiedzę o życiu i świecie.

Całość opracowana jest nader starannie, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków i warunków niemieckich. Alfabetyczny spis rzeczy na końcu dzieła ułatwia szybko odnalezienie potrzebnej informacji z danej dziedziny.

„Przegląd Ekonomiczny”

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie
kwartalniki poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,
Redaktor prof. Leopold Caro, Lwów, Akademicka 21.
Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3. I. of.

Ukazał się tom XXIV, który zawiera następujące rozprawy: prof. Leopolda Caro — Opieka społeczna i zdrowotna ze strony narodu i państwa, dyr. dep. Leonarda Możdżeńkiego — Dorobek Polski na morzu, dra Andrzeja Marcina Neumana (Londyn) — Niezrównoważony budżet a kurs waluty w krajach wolnych, dra Emila Piotra Ehrlicha — Handel detaliczny w III Rzeszy, Głosy prasy i 25 recenzji.

W tomie XXIII ukazały się rozprawy dra Sondla o Janie Steckim, osiem opinii na temat: Wolny handel czy dążenie do autarkii — dyr. Wacława Fabierkiewicza, prezesa Bogusława Hersego, red. Witolda Ptaszyńskiego, min. Henryka Strasburgera, prof. Czesława Strzeszewskiego, dyr. Kazimierza Studentowicza, min. Juliusza Trzczyńskiego i prof. Leopolda Caro, oraz rozprawa posła Brunona Sikorskiego — Fragmenty polskiej polityki gospodarczej.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” we Lwowie ukazało się, jako tom IX, dzieło pt. *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, część I: Leopold Caro — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, Antoniego Żabko-Potopowicza — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: Tadeusz Hauser — Bankowość w III Rzeszy.

Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr.

Jako tom X ukazało się dzieło dra Jana Karola Sondla — Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. Ludwika Górskiego (Lubiń). Cena 7 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów, w tym 53 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów, byłych i obecnych.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego” w kraju zł 15.—, za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznic, uiszczając należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny” bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece” nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystają z biblioteki i czytelni Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.” w sprzedaży księgarskiej zł 4.—

„CZYSTOŚĆ”

organ popularny, poświęcony sprawom
zdrowia i higieny.

Dodatki: „Lekarz Domowy”, „Przyjaciel Zdrowia”.

Prenumerata roczna zł 3.—.

Rach. P.K.O. Warszawa, 15-960.

Red. Nacz.: Lekarz-Dentysta Michał Grejniec
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 33 m. 35.

Telefon 6.51-75.

„CZYSTOŚĆ” wyda wkrótce numer specjalnie poświęcony cukrzycy.

Życzącym nadeśle się — bezpłatnie.

Uprasza się zainteresowanych o podanie adresu do Redakcji „Czystości”, Warszawa, Krak.-Przedm. 33 m. 35. (lub Kozia 3).

Jedynym, popularnym czasopismem
dla radiosłuchaczy jest

„Przegląd Radiowy”

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na
cały tydzień z góry. Popularnie opracowane
schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział
ilustracyjny i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 20 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 70 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpo-
wszechnionym czasopismem filmowym jest

„Przegląd Filmowy”

Cena numeru 20 groszy.

Prenumerata miesięczna 70 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sykstuska 25.

RADIOODBIORNIKI

najwyższej klasy

Radiogramofony „ORPHEON”

Wzmocniacze

dla stowarzyszeń i świetlic

Komplety płyt „PHONOGLOTTE”
do nauki języków obcych

Płyty gramofonowe

wszystkich przodujących marek
z bezpośredniego importu

poleca znana od 30 lat firma

B. RUDZKI

Warszawa, Marszałkowska 146

Prospekty na żądanie — gratis.

POLECAMY DO NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH:

LOUIS RIVIERE:

Nauka Francuskiego szybko, łatwo i przyjemnie

Przełoż. i oprac. Dr. Anna Rowak i D. Wikińska.

Słowo wstęp. prof. St. Szobera. Transkr. fonet. prof. T. Benni'ego
267 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

Prospekt bezpłatnie.

MAC CALLUM:

Nauka Angielskiego szybko, łatwo i przyjemnie

Przełożył i oprac. S. Wyszynski. Słowo wstępne prof. St. Szobera
Transkrypcja fonet. prof. T. Benni'ego.

228 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

Prospekt bezpłatnie.

Słowniki prof. O. Calliera:

1) SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1040 str. — Cena w opr. 5 zł.

2) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1030 str. — Cena w opr. 5 zł.

3) SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI

(2 cz. razem — 850 str.). — Cena w opr. 5 zł.

J. STANISŁAWSKI (lektor jęz. ang. U. J. w Krakowie):

SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI

(z wymową) 880 str. — Obie części w opr. 9 zł.

Powyższe słowniki znane są z b. obfitego zapasu słów i czynią
zadanie wszelkim wymaganiom.

Metoda Alvincy (Konwersacja):

Rozmówki z różnych dziedzin życia (24 dział):

- 1) La Vie pratique — Konwersacja francusko-polska
- 2) Das praktische Leben — Konwersacja niemiecko-pol.
- 3) Modern Life — Konwersacja angielsko - n i e m.

Cena każdej książki w opr. 5 zł.

„NOUVEAU PETIT LAROUSSE ILLUSTRÉ”

Podręczny francuski słownik encyklopedyczny

1771 str., 6200 rysunków w tekście, 220 plansz i tablic, 140 map.

Nowe wydanie na 1939 r. — Cena w oprawie zł. 11.—

Polecamy także wszelkie wydawnictwa LANGENSCHIEDTA,
jak metody, słowniki, rozmówki i t. p.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w Składzie Główn.:

G. DORN, Księgarnia Wysyłkowa, Warszawa
Zielna 51 (róg Królewskiej). Konto P. K. O. Nr. 11.970.